



ZYGMUNT WENGLÓWSKI

Historia Polaków z Żytomierszczyzny

Relacja, którą poniżej przedstawię, została nagrana 8 czerwca 2008 r. w Żytomierzu w ramach prowadzonego przez Ośrodek KARTA programu „Polacy na Wschodzie” (szerzej o samym programie i zastosowanej metodzie wywiadu piszę w artykule *Kolekcja „Polacy na Wschodzie” w Archiwum Historii Mówionej Ośrodka KARTA*, zamieszczonym w niniejszym numerze „Krakowskiego Pisma Kresowego”). Nagranie było jednym z niewielu zarejestrowanych przez nas w Żytomierzu w języku polskim.

Polacy z Żytomierszczyzny to dość szczególna grupa na tle innych społeczności polskich w byłym ZSRS. To właśnie na Żytomierszczyźnie utworzony został w 1925 r. Polski Rejon Narodowy im. Juliana Marchlewskiego ze stolicą w Dowbyszu (na czas istnienia Rejonu przemianowanym na Marchlewsk) – tak zwana Marchlewszczyzna¹. W ramach eksperymentu sowieckiej polityki narodowościowej Polacy mogli na tym terenie stosunkowo swobodnie kultywować swoją kulturę. Jednak już od końca lat 20. XX w. eksperyment ten był stopniowo ograniczany, by ostatecznie przestać istnieć po 10 latach. Polacy z Żytomierszczyzny doświadczyli kolejno przymusowej kolektywizacji, Wielkiego Głodu (1932-1933) i wieloetapowych represji sowieckich, których apogeum przypadło na lata 1936-1938, kiedy to kilkadziesiąt tysięcy Polaków z Ukrainy Centralnej zostało aresztowanych i rozstrzelanych za domniemane „związki z Polską”, zaś drugie tyle deportowanych z całymi rodzinami do Kazachstanu². Rodziny ofiar represji żyły w sowieckim społeczeństwie z piętnem „rodziny wroga

¹ Zob. K. B r o w n, *A biography of no place. From ethnic borderland to Soviet heartland*, Cambridge 2004.

² Zob. R. C o n q u e s t, *Harvest of sorrow. Soviet collectivization and the terror-famine*, London 1986; idem, *Wielki terror*, tłum. W. Jeżewski, Warszawa 1997.

narodu”, co oznaczało *de facto* całkowity społeczny ostracyzm. Jednak po agresji Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki okazało się, że w Armii Czerwonej potrzebni są nawet synowie „wrogów narodu”. Wielu młodych mężczyzn z polskich rodzin zostało powołanych do wojska i walczyło na froncie, część z nich – w szeregach 1 Armii Wojska Polskiego utworzonej w rejonie Żytomierza. Tych, którzy nie mogli walczyć, nie ominęły okrucieństwa okupacji niemieckiej: głód, pacyfikacje, wywózki na roboty do Niemiec, walka partyzancka. Wielu Polaków z Ukrainy Centralnej zginęło, walcząc za państwo, które kilka lat wcześniej zniszczyło ich rodziny.

Po zakończeniu wojny ukraińscy Polacy, podobnie jak inni obywatele poszerzonej Ukraińskiej SRR, poddani byli niesłuchaniu silnej propagandzie. Podobnie jak w przypadku innych ofiar represji lat 30., ten okres ich życia jako grupy został wymazany z pamięci zbiorowej i konsekwentnie milczano na ten temat aż do lat 80. Odpowiedzialność za śmierć kilkudziesięciu tysięcy niewinnych ludzi nie wpisywała się w obraz heroicznego Związku Sowieckiego, który dopiero co pokonał nazizm i w którym wszyscy żyją w pokoju i dobrobycie (w przeciwieństwie do biednych robotników w krajach kapitalistycznych). Rozliczenie elit władzy z represji nie wchodziło w rachubę również ze względu na obowiązującą po wojnie doktrynę przyjaźni rosyjsko-ukraińskiej³.

W takiej sytuacji świadomość dzisiejszego najstarszego pokolenia Polaków z Żytomierszczyzny kształtowana była przez wszechobecną ideologię państwową, kontrolującą każdy aspekt codzienności, od szkoły po miejsce pracy i krąg towarzyski, oraz w mniejszym stopniu – jeśli w ogóle – przez prywatną pamięć represji i wojny przekazywaną w rodzinie. Aby przetrwać, wielu Polaków stało się – przynajmniej zewnątrz – przykładnymi „ludźmi sowieckimi”, zmuszonymi do akceptacji systemu, który niejednokrotnie był odpowiedzialny za śmierć ich bliskich. Jak wszędzie w Związku Sowieckim, niektórzy z nich szczerze uwierzyli w słuszność tego systemu.

Biografia Zygmunta Wengłowskiego reprezentuje w tym kontekście pewien typ polskich losów na dwudziestowiecznej Żytomierszczyźnie. Zygmunt Wengłowski urodził się w 1925 r. we wsi Soroczyn. W 1929 r. jego ojciec za odmowę wstąpienia do kolchozu został wysłany na daleką Północ. Uciekł z zesłania, został zatrzymany i w konsekwencji zesłany na Syberię. Matka Zygmunta Wengłowskiego z dziećmi została wyrzucona z gospodarstwa i wysiedlona do sąsiedniej wsi. Do wybuchu wojny co roku musiała zmieniać miejsce zamieszkania, wędrując od wioski do wioski. Ostatnią wiadomość od ojca rodzina otrzymała w 1936 r. Zygmunt Wengłowski chodził kolejno do szkoły polskiej, niemieckiej i ukraińskiej, zaś w 1940 r. rozpoczął naukę w technikum w Żytomierzu. W kwietniu 1944 r. zapisał się na ochotnika do 1 Armii Wojska Polskiego⁴ stacjonującej w Żytomierzu i doszedł z nią

³ Na temat ideologii „bratnich narodów” zob. S. Y e k e l c h y k, *Stalin's empire of memory: Russian-Ukrainian relations in the Soviet historical imagination*, Toronto 2004.

⁴ 1 Armia Wojska Polskiego utworzona została 29 VII 1944 z przemianowania rzutu bojowego 1 Armii Polskiej w ZSRS (sformowanej 16 III 1944).

pod Warszawę, gdzie obserwował toczące się po drugiej stronie Wisły Powstanie Warszawskie. W 1945 r. został skierowany do szkoły oficerskiej w Modlinie, po jej ukończeniu stacjonował w Śremie pod Poznaniem, a w 1946 r. trafił do szkoły oficerskiej w Moskwie. W 1949 r. nie zgodził się na przyjęcie obywatelstwa polskiego i został przeniesiony do Armii Czerwonej, gdzie dosłużył się wysokiego stopnia oficerskiego. Mieszka w Żytomierzu, jest prezesem Stowarzyszenia Kombatantów Wojska Polskiego.

Relacja Zygmunta Wengłowskiego jest doskonałym przykładem nie tylko polskich losów, ale i polskiej świadomości narodowej oraz tragiczności wyborów dokonywanych przez Polaków, którzy z różnych względów nie wyjechali do Polski po wojnie. Charakterystyczne jest, że nagranie kończy się właściwie na latach tuż powojennych – o okresie późniejszym rozmówca nie chciał mówić podczas wywiadu. Prezentowana poniżej transkrypcja jest wyborem fragmentów najbardziej – z mojej perspektywy – istotnych i oddających najważniejsze etapy biografii świadka. Fragmenty poddane zostały minimalnej redakcji, pozwalającej na przekształcenie tekstu mówionego w tekst pisany. Zachowane zostały jednak wszystkie cechy charakterystyczne dla narracji rozmówcy (m. in. zapożyczenia z języka ukraińskiego i rosyjskiego lub całe frazy w tych językach, zapisywane kursywą, z tłumaczeniem – jeśli to niezbędne – w przypisie), które dają również wyobrażenie o polszczyźnie, jaką posługują się Polacy z tej części Ukrainy. Mimo, że relacja miała formę rozmowy, pominęłam pytania, by ułatwić czytelnikom lekturę i nadać transkrypcji formę opowieści. Ta i inne relacje z kolekcji „Polacy na Wschodzie” – zarówno w postaci transkrypcji, jak i zapisu dźwiękowego – mogą być cennym materiałem do badań, nie tylko dla historyków, ale także dla socjologów, językoznawców, antropologów. Oczywiście jako źródło historyczne mają swoje wady – są zapisem tylko i wyłącznie indywidualnego spojrzenia na historię w jej wąskim fragmencie, na swoje i cudze losy. Jednak subiektywizm ten może też okazać się zaletą, pozwala bowiem na odwołanie jednostkowego doświadczenia, które gubi się często w pracach historycznych opartych na źródłach archiwalnych. Każda relacja nagrana metodą *oral history* jest również znakomitym materiałem do badań nad pamięcią biograficzną.

Relacja Zygmunta Wengłowskiego jest dostępna w mediatece Domu Spotkań z Historią w Warszawie, została zarchiwizowana w Archiwum Historii Mówionej pod sygnaturą AHM_PnW_906.



Urodziłem się 2 stycznia 1925 r. tutaj na Żytomierszczyźnie, wieś taka jest Soroczyn⁵, teraz *administratywnie* jest to rejon jemilczyński⁶. Rodzice moi, matka i ojciec, byli Polakami, mieli swoje gospodarstwo, mieli kawałek ziemi, było podwórko, chata, koń. Do trzydziestego roku tak było. A w 30. latach, kiedy u nas w Związku Radzieckim zmiany były takie, kolektywizacja szła, tak się z rodzicami stało: ojciec był aresztowany i wysłany na Syberię, a matka – nas było dwoje dzieci u niej, siostra starsza ode mnie na parę lat i ja... W 1931 r., kiedy głódówka była tutaj, to nasze gospodarstwo było *rozkułaczono*. *Rozkułaczono* to znaczy, że wszystko, co było, zabierało się do kołchozu, a ludzie, które pozostawiali, *ili* ich wywozili gdzieś, *ili poszli po swietu*⁷. I tak z naszą matką było. Matka do jednej wioski, do drugiej, po całym województwie chodziła, gdzie mogła, gdzie byli ludzie, które ją tam gdzieś przyjęli, że ona mogła żyć. Najpierw my byli u rodziców, *wierniej*⁸ – nie u rodziców, a mego ojca była siostra, ona miała też rodzinę, w *siole* Jabłonnem, i tam matka żyła.

I tam była szkoła, ja zaczynałem chodzić z pierwszej, drugiej klasy do polskiej szkoły. To była wioska Jabłonne nowograd-wołyńskiego rejonu, wtedy nazywanego zwiahel[skim]⁹. Potem z tej wioski matka przyjechała do wioski Grüntal. Grüntal to była niemiecka wioska, *grün* – to zielony, *tal* – ja nawet nie mogę przetłumaczyć. Teraz ona nazywa się Zielona Dibrowa¹⁰. A tam szkoła była niemiecka i ja tam do drugiej, trzeciej klasy chodziłem do niemieckiej szkoły. Mogę powiedzieć taką sprawę, że w tej wiosce była szkoła, gdzie były cztery klasy: pierwsza, druga, trzecia, czwarta klasa niemiecka, i w każdej klasie było czterech-pięciu uczniów. W jednej sali. I kiedy nauczyciel przychodził, to deska była podzielona: pierwsza klasa, druga, trzecia, czwarta. Nauczyciel był porządny człowiek, był komunistą. Każdy ranek, kiedy my przychodzili do tej szkoły, śpiewali *Internacjonał: Wacht auf, Verdammte*

⁵ Chodzi o wieś Soroczyn (ukr. *Сорочень*) – wieś obecnie w rejonie emelczyńskim, obw. żytomierskiego; przedtem w pow. żytomierskim. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: SGKP), t. 15, cz. 2, red. B. Chlebowski [et al.], Warszawa 1900, s. 612 (przyp. red.).

⁶ *район* (pol. *rejon*) – odpowiednik polskiego powiatu.

⁷ *или пошли по свету* (ros.) – albo rozeszli się po świecie.

⁸ *верней* (ros.) – ściśle mówiąc.

⁹ Nazwa Zwiahel była używana do 1796 r., kiedy oficjalnie zmieniono ją na Nowogród Wołyński (ukr. *Новоград-Волинський*). Zob. SGKP, t. 7, s. 248. Wspomniana wieś Jabłonne (ukr. *Яблоне*) obecnie nazywa się Zielena Dibrowa (ukr. *Зелена Діброва*) i znajduje się w rejonie czerwonoarmijskim obwodu żytomierskiego. Nazwy Jabłonne używano do 1964 r. Por. SGKP, t. 15, cz. 1, s. 622; В. Давидюк, *Сторінки історії Червоноармійщини*, Житомир 2004. Cyt. za wyd. elektronicznym: http://puliny.at.ua/material/books/Davyduc_Storink/s_9.html, odczyt: 20 XII 2009 (przyp. red.).

¹⁰ Rozmówca myli Zieloną Dibrowę z Zieloną Polianą ze względu na podobieństwo nazw. Grüntal (ukr./ros. *Гринताल*) – poprzednia nazwa wsi Zielena Poliana w rejonie czerwonoarmijskim (obw. żytomierski), nie zaś Zielena Dibrowa (patrz przyp. 9), używana do 1917 r. Z języka niemieckiego nazwę tę tłumaczono jako Zielona Dolina. Por. В. Давидюк, *op. cit.*, *passim*; *Die Deutschen Russlands Siedlungen Und Siedlungsgebiete*, red. V. D i e s e n d o r f, Moskau 2006, s. 127, 546. Cyt. za wyd. elektronicznym: <http://wolgadeutsche.net/diesendorf/Ortslexikon.pdf>, odczyt: 20 XII 2009 (przyp. red.).

dieser Erde, i tak dalej. *Wstawaj, prokliatym zaklejmionnyj*¹¹. Ale za to właśnie był potem represjonowany, bo takich komunistów w Związku Radzieckim też *uniczozali*, niszczyli. Ja zapamiętałem jeszcze jeden wypadek. W 1932 r. wszyscy uczniowie przyszli do szkoły, ale była głódówka. Nauczyciel przyniósł pół bułki chleba, położył na stole koło siebie i nożem na dwadzieścia kawałków porznął. I każdemu położył, gdzie siedział. Wyszedł naprzód i powiedział: *Esses sie bitte*¹². Ja niemiecki język znałem *niemnożko*¹³. No jak, ja dobrze znałem kiedyś. My wszyscy zjedli do *krapoczki*¹⁴ i potem *prodowżajutsa zaniattia*¹⁵. To takie z dzieciństwa *zapomniało się*¹⁶.

Tak więc my żyli tam koło tej naszej rodziny, i w 1932 i 1933 r. była u nas głódówka. Jaka to była głódówka? My wyżyli, ale mojej matki dwie siostry, Antonina i Paulina, zmarli z głodu. Jak ich tam chowali, nie pamiętam. Już był *kołchos*¹⁷ u nas w tej wiosce. Ja pamiętam, jak do matki mojej przyszli, powiedzieli, żeby ona szła do pracy, jak żniwa akurat byli. A siostra moja była wzięta do innej rodziny, patrzeć tam za dzieckiem, bo rodzice poszli już tam pracować, a jej było już 8 czy 9 lat. A moja matka mówi mi tak: „To jak słońce podejdzie, będzie już do tego drzewa tutaj, to ty przyjdiesz tam na *tok*, gdzie cięli to zboże, i tam będzie obiad, to ty tam coś dostaniesz”. Ja czekałem, czekałem, na to słońce patrzyłem i potem poszedłem do tej wioski, czy przez pole tam, to półtora kilometra. I tam ludzie pracują, konie chodzą, tam młockarka słomę młóci... I patrzę, stoi taki *czan*, taki wielki, tam może czterdzieści osób pracowało, i im obiad był przygotowany. Jakaś kobieta nożem kapustę kroi i rzuca do tego kotła, a potem mężczyzna – to ja widziałem swoimi oczyma, ja zapomniałem to na całe życie – ze zboża, co młócili, łopata bierze tego żyta i rzuca do tego kotła. I tam pomieszała, pogotowała, i potem każdemu dali, my dostali po jakimś tam talerzyku czy co, nie talerzyku, tylko jakiejś bance. Ja pamiętam, że ja tam jadłem obiad. Poszedłem do domu, matka potem przyszła wieczorem... Ja nawet nie mogę sobie wyobrazić, jak my wyżyli. Ja nie chcę mówić, ale był wypadek, że ja chodziłem jak żebrak z *sumką*¹⁸ na plecy i poszedł od chaty do chaty. Ja chodziłem, tak było! A starszej siostry mojej matki, Antoniny, córka, Paulina było jej imię, pracowała. To była wioska, zdaje się, Kutuzowka¹⁹, ona związana zdaje się z Kutuzowem,

¹¹ *Интернационал* (ros.) – *Międzynarodówka*, w latach 1922-1944 hymn Związku Sowieckiego. Zygmunt Wengłowski cytuje jej pierwszy wers w języku niemieckim i rosyjskim: „Wyklęty powstań, ludu ziemi...”, tłum. M. M a r k o w s k a.

¹² *Essen si bitte* (niem.) – Jedzcie proszę.

¹³ *немножко* (ros.) – troszkę.

¹⁴ Dosł. *до крапочки* (ukr.) – do kropki, czyli do końca, do ostatniej okruszyny.

¹⁵ *продовжуються заняття* (ukr.) – zajęcia trwają dalej.

¹⁶ Rozmówca używa tu czasownika zapomnieć w znaczeniu rosyjskim: *запомнить* – zapamiętać.

¹⁷ *колгосп* (ukr.) – kołchoz.

¹⁸ *сумка* (ros.) – torba.

¹⁹ Chodzi o miejscowość Kutuziwka (ukr. *Кутузівка*, ros. *Кутузовка* albo *Котузовка*) – niegdyś kolonia menonitów, a obecnie wieś w rejonie czerwonoarmijskim (obw. żytomierski). Zob. *Die Deutschen Russlands Siedlungen...*, s. 240 (przyp. red.).

co był w rosyjskiej armii *feldmarszał*. Tam była komuna zorganizowana, i w tej komunie dziewczyny i chłopaki pracowali, i tam ich karmili. To moja matka tam dla nich coś szyła i ja chodziłem kilka razy. Było ciężko, cała wiosna, marzec, kwiecień, maj, ja powiem tak – my to wszystko zapomnieliśmy umyślnie, nawet jakoś nie chce się mówić, bo mógłby ktoś powiedzieć, że wymyślam. Ja mówię to, co było, a czego nie było, to nie mogę powiedzieć. Ja wiem, że ja chodziłem po polu, tam, gdzie w zeszłym roku była *kartofla*, to my tak *pałoczkaj*²⁰ gdzieś sobie szukali, przez zimę zbierali, przynosili. Tak, głodówka była.

Kolektywizacja zaczęła się tak w roku 1929. Bo już jak matka chodziła do tej pracy, to już *kołchosp* był. I tam troszeczkę jesienią wydawali ludziom czegoś. Pieniądzy nie płacili, a ile ty dni chodził, to tam potem dawali. Gdzie była rodzina, gdzie wystarczyło, gdzie nie wystarczyło... *No*²¹ moja matka, maszynkę ona miała, jej ojciec kupił, dziadek, jeszcze przed pierwszą wojną światową, maszynkę Singer, taka *nożnaja* ona była. I ona, kiedy zaczęło się to rozkułaczenie, to ona tę maszynkę zakopała do ziemi. Potem, kiedy ona już pozostawiła swój dom, to ja tego nie pamiętam, ale moja siostra mnie mówiła: „A ty nie pamiętasz, jak my w nocy gdzieś z wozem zostali, bo mama pojechała, tam trzy kilometry dalej wioska, to my w nocy pojechali, wykopali tą maszynkę i wieźli ją na tym wózku do wioski”. Ona nawet dzisiaj jest u nas, ta maszynka. Moja matka podarowała ją, u siostry jest syn starszy, Witia, to on odremontował ją i ona pracuje jeszcze.

Potem przeszliśmy do drugiej wioski, tam, gdzie byli znajome, i tak aż 1940 r., pokąd ja skończyłem siedem klas już ukraińskiej szkoły w innej wiosce pod Żytomierzem. Siostra była już starsza, to pracowała, zarabiała już jakieś pieniądze i można powiedzieć, że tak do początku wojny my tutaj chodzili z wioski do wioski, i tak tutaj żyli. Można powiedzieć, że przed wojną już jakoś było zorganizowane życie.

Teraz opowiem jeszcze dokładniej o moim ojcu. Ojciec pierwszy raz był wysłany na Północ, ja mam oficjalne dokumenty z władz radzieckich. Był wysłany, było powiedziane u niego w dokumentach, że on nie chciał iść do kołchozu. Jasna sprawa, że on nie chciał być w kołchozie. Trzeba było wszystko oddać i iść do kołchozu, on nie chciał tego. Za to jego wysłali na Północ, to jest do północnej, europejskiej części Związku Radzieckiego. On stąd uciekł i przyszedł do domu. Pobył kilka dni. Pierwszy raz, gdy go brali, to matka powiedziała tak: „Bieliznę weź, na parę dni jedzenia weź”. I powieźli jego do tego *rajonnego* miasteczka, do rejonowego miasta. Matka na drugi dzień poszła tam, żeby zobaczyć, co tam się dzieje. Jej milicjant powiedział: „*Odsiuda nie wozwraszczajutsa*”²². Stąd nie wracają. Nawet takie matce on powiedział: „*Kiedy sowiecka własť łopniet, togda, jesli ostanietsa żyw, pridiot*”. Jeżeli *łopniet*, znaczy, rozwali się. *No onaż*²³ nie rozwaliła się... Potem ojciec wrócił i jego

²⁰ *палочка* (ros.) – patyk, kijek.

²¹ Tutaj i wszędzie dalej *no* pisane kursywą oznacza, że rozmówca używa tego słowa w znaczeniu, *no* – ale na wzór języka rosyjskiego.

²² *Отсюда не возвращаются* (ros.) – Stąd nie ma powrotu.

²³ *Но она ж* (ros.) – Przecież ona.

drugi raz aresztowali, widać drugi raz ktoś zameldował. Wtedy było tak, że jeden zobaczył... Bo kiedy on szedł w nocy do domu tam w tej wiosce, on po ulicy szedł, i jakiś człowiek wstał i zapytuje: „*Ty otkuda?*”²⁴. Po niemiecku o to zapytał. I zobaczył jego, i potem przez kilka dni jego aresztowali, wywieźli jego do Syberii, do irkuckiej *oblasti*²⁵, niedaleko jest takie miasto Irkuck, i on tam już był uwięziony bez prawa *pierepiski*, to jest *listowania*. Listy pisać nie miał prawa. Ale on ostatni raz w 1936 r. przysłał list, prosił zdjęcie. To matka u nas robiła zdjęcie, nas dwoje, i posłała tam jemu. To było ostatnie, *posle* już więcej my nie wiedzieli.

Ojciec też miał nazwisko Wengłowski, Adam, syn Walentego. Urodzony w 1899 r. też tu na Żytomierszczyźnie. U mego dziadka po ojcu była wielka rodzina, było siedmiu synów i trzy córki, dziesięcioro dzieci było. I w te lata, w 30. latach, z siedmiu synów jeden uciekł z początku do Leningradu, potem do Kaukazu, potem do Sybiru, i wyżył. A jeden uciekł był do Polski, Augustyn. A pięciu: Józef, Jan, Marian, Adolf i mój ojciec Adam, to oni wszyscy ucierpieli podczas tych represji, które byli. Młode byli takie, 20 lat, 22, mój *ocieć* miał 39 lat, kiedy został rozstrzelany w Syberii w 1937 r. Matka – jej nazwisko Boreckaja, panięskie nazwisko. U niej były trzy siostry, to dwie siostry umarły podczas głodówki w 1932-1933 r., matka moja wyżyła. Jakoś udało się, że *tuda-siuda*²⁶, sama młodsza była z tej rodziny, i my wyżyli, udało się jej. A ich rodzice – dziadek zmarł, miał ziemię, miał gospodarstwo po ojcu. I dziadek po matce też mieli swoje gospodarstwo, mieli rodziny... Wtedy szkoły takiej nie było, jeszcze przed pierwszą wojną światową. To matka opowiadała, że ojciec przywoził nauczycielkę, kobietę z Żytomierza, na zimę, grudzień, styczeń, luty, marzec, i w domu uczyli języka polskiego. Moja matka po polsku mniej więcej tak mogła rozmawiać, nawet troszeczkę pisać, bo ona zawsze pamiętała słowa tego... Zawsze mówiła: „Marsz, marsz, Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski, za twoim przewodem...”. To ja jeszcze matkę pamiętam, jak w dzieciństwie opowiadała nam to. A potem już, kiedy Związek Radziecki przyszedł na dobre – polskość była wszystka zniszczona, nawet nie było szkoły. W 1937 r. już zakończyło się tutaj wszystko.

Nasi rodzice bardzo ucierpieli w te czasy. *No* trudno, taka była *systema*. To nie naród winien, to system, który był. I ja wiem, że w Polsce o tym wiedzą, i na Ukrainie, i w Rosji. To zrobił system, który był, *no* trudno. Dopiero teraz możemy swobodnie na ten temat rozmawiać, teraz poszła taka możliwość dowiedzieć się o tym. Bo były czasy, że ja na przykład, nawet podczas wojny i po wojnie, nie mogłem o tym mówić. Jakoś ja zrozumiałem, że wspominać to wszystko, to będziesz miał kłopoty na swoją głowę. To żeby ich nie mieć, to matka jeszcze powiedziała mi: „*Mowczy*”²⁷, to wszystko będzie dobrze”. Ja jej zrozumiał, że ona nie miała wielkiego wykształcenia, ale była mądrym człowiekiem. I ona dobrze zrobiła, że tak nas uczyła. Zaraz my *wże* możemy mówić wszystko, a kiedyś to było niemożliwe.

²⁴ *Ты откуда?* (ros.) – Skąd jesteś?

²⁵ *область* (ros./ukr.) – obwód, odpowiednik polskiego województwa.

²⁶ *туда-сюда* (ros.) – tu i tam.

²⁷ *мовчи* (ukr.) – milcz.

W tej wsi, gdzie my się rodzili, kościoła nie było, chodzili w Jabłonne, to było kilka kilometrów. To matka moja pamięta, i dziadek, zawsze ona mówiła, że my zimą na koniach do kościoła jeździli, latem pieszo chodzili. To była polska wioska i tam był kościół zbudowany jeszcze do rewolucji, i on potem działał. I teraz tam kościół też jest. Ja już do kościoła nie chodziłem, już za mnie rozmowy o kościele nie było. My potem mieszkali w ukraińskiej wiosce, to była *cerkow*, ale ona też zamknięta. Taka jest wioska Kołodijiwka żytomierskiego *rajonu*²⁸, to my tam żyli w 1936 r. chyba, i do 1938. Chodzili już do szkoły. To była tam *cerkwa*, ale była zamknięta. To my chłopaki *wokrug* cerkwi biegali, piłkę nożną tam rzucali, chodzili. Ale popa, nikogo tam nie było. A w Żytomierzu – przed wojną już kościoły w Żytomierzu byli zamknięte, no ja tego nie pamiętam. Matka sama może chodziła gdzieś, no ja już do kościoła przed wojną nie chodziłem. Nie było jego. Ale matka moja wszystkie święta przestrzegą, Boże Narodzenie, Wielkanoc i inne. Matka była wierząca i książeczki²⁹ miała, i nas troszeczkę do tego przyuczała. Matka mówiła, że mnie chrzcili, ale swoich chrzczonych rodziców ja nie znam, nie wiem, siostra też. Do spowiedzi żeby chodzić, tego nie było, bo jak nie było kościoła, nie było religii, to nic nie było. Ja pamiętam, że kiedy Niemcy tu przyszli, ja miałem już 15 lat, była jedna nasza znajoma przed wojną, to ona powiedziała naszej matce, że trzeba, żeby dzieci poszli do spowiedzi. I ja był przygotowany, i chodziłem do spowiedzi. Już ksiądz przyjechał tutaj do kościoła tego, katedralny to był kościół, to ja pamiętam, że ja tam byłem u spowiedzi. *No* ja, w ogóle powiem, że ja nie jestem wielkim *fanatem* religii³⁰. *No* ja nigdy nic nikomu nie powiedział przeciwko. Bo *nie mnohoю создано, не мне судит*³¹ i nie mnie coś powiedzieć. Jak wszyscy, tak i ja idę z tym.

My żyli skromno. My dzieci, matka... Ja chodził gdzieś zarobić jakieś pieniążki sobie, żeby kupić trzewiki na zimę. Pamiętam, myśmy z tej Kolodijiwki chodzili, dwa chłopaki, szosę robić, pomagali ziemię rzucać, żeby zarobić parę rubli, żeby coś sobie kupić. To jest, po tym, kiedy gospodarstwo było zniszczone, my żyli biednie. U matki była maszyna, to ona szła troszeczkę. To ona mogła komuś spódniczkę wyszyć. Na przykład ona mnie też z dzieciństwa uczyła szyc, ja na przykład, kiedy stałem oficerem w wojsku polskim w 1945 czy 1946 r., to ja sam sobie spodnie poszyłem oficerskie i oficerzy pytali: „Gdzie ty wziął takie spodnie?”. Ja mówię: „*Sam poszyw*”. Ja mógł coś robić rękami, bo trzeba było, *życie zastawiało*³². Ja w ogóle powiem, że nie wiem, jakby było, żeby nie to, co było. *No* życie potrzebowało, żeby my coś robili, żeby my do czegoś dążyli, żeby my czegoś chcieli mieć w swoim życiu. I ja powiem, że nam

²⁸ Rozmówca ma na myśli wieś Kołodijiwkę (ukr. *Колодіївка*) znajdującą się w rejonie czerwonooarmijskim (obw. żytomierski), nie zaś w rejonie żytomieskim. Zob. *Die Deutschen Russlands Siedlungen...*, s. 216 (przyp. red.).

²⁹ Rozmówcy chodzi o książeczki do nabożeństwa, modlitewniki (przyp. red.).

³⁰ „(...) nie jestem wielkim *fanatem* religii” – kalka z języka rosyjskiego. Tu w znaczeniu: nie jestem dewotą (przyp. red.).

³¹ *не мною создано, не мне судить* (ros.) – „Nie moją ręką stworzone, nie mnie też osądzać”.

³² *заставить* (ros.) – zmusić.

coś się troszeczkę udało. Ja osobiście nie chcę powiedzieć, że wszystko było złe. To, co było, to realnie, co by my teraz nie mówili, to było. Ale ja powiem tak: do szkoły można było chodzić, a potem, jak już wojna zaczęła się, to wszystko zmieniło się. Po wojnie znowu inaczej. Dlatego my, starsze pokolenie, patrzymy teraz na wszystko trochę inaczej. Ja na przykład – ja nic nie chcę, ja chcę tylko, żeby było *normalnoje odnoszennie*³³ do nas, władzy, czy miejscowej ukraińskiej, czy z Polski, czy tam co. Bo my już wszystko mamy, my wszystko przeżyli, widzieli, patrzyli, co około nas jest, jak to wygląda, i znachodzili siebie w różnej sytuacji. Trzeba było być, znaleźć się. Ja powiem, że nie każdy mógł to zrobić normalnie. Mnie w niektórych sprawach było trudno. Ja na przykład... My nie wiedzieli, gdzie nasz ojciec. Mnie matka, jak kiedyś jeszcze przed wojną, mówiła, że zmarł. Wysłali go w Syberię, ale my mówili, że zmarł, no i *wsio. Potomu szczo*³⁴, jeżeli będziesz mówił...

W 1941 r. matka z siostrą mieszkały tam na wiosce, 30 kilometrów, a ja żyłem w akademiku – *obszczeżytie* – i uczyłem się w *technikumie*. Pierwszy kurs ja akurat zakończyłem w 1941 r. i u nas 22 czerwca był egzamin po historii. I my siedzimy na piętrze, przyszła nauczycielka, która nas historię uczyła, jej nazwisko Feldman, Żydówka, ale normalna kobieta taka była. I ona dała nam bilety, i my szykujemy się zdawać egzamin, a jakiś chłopak podchodzi i przez okno – bo ciemno było już – mówi: „*Wy tut sydyte, a tam wijna naczasas!*”³⁵. My: „*Nu wizmy tam swoju wijnu!*”³⁶. A on *howoryt*: „*Nimci napaly*”³⁷. I *bukwalno*³⁸ przez jakieś 10 minut zaszedł sekretarz tej szkoły, mężczyzna, i nauczycielce coś powiedział. A ona była sekretarz partyjnej organizacji technikum tego. I ona jak poszła, to ona już nie wróciła, drugi *uczyciel* przyszedł. I to było 22. A 30 czerwca dyrektor szkoły, Wiltzman, też Żyd, zrobił zbiórkę wszystkich studentów, czwarty kurs, trzeci kurs, drugi kurs i pierwszy – nas, chłopaków, a dziewczynek wszystkich mało, bo dziewczynki już wszystkie poszły do domu. A już wojna, już bombili kilka razy Żytomierz, zaczęła się taka ewakuacja czy coś takiego, wojsko tutaj poszło na zachód... I on popatrzył na nas wszystkich, i tak powiedział – może do stu osób, chłopaków: „Wy pozostaniecie, a wy wszyscy idźcie do domu”. Ja i takie maleńkie chłopaki, po 15 lat, on do nas mówi: „Wy idźcie do domu, 1 września, kiedy będzie początek zajęć, przyjdziecie”. I my poszli, ja poszedłem na wioskę. A tych wszystkich, co pozostali, ich ewakuowali na Kaukaz. Ja spotykałem potem, już po wojnie, kilka osób, co byli tam. Też przeżyli swoje, oj. I my tam w tej wiosce żyli, tam chutor taki był, gdzie my żyli, młyn, kilka chat, i my tam żyli. W 1941 r. ja przyszedłem do domu, kilka razy niemieckie samoloty latały. Taki był okres kilka dni, że nie wiadomo, co się robi. Armia Radziecka, żołnierze zbiegają, a my wszyscy nie wiedzieli, co robić. I 9 czerwca, nawet ja pamiętam,

³³ *нормальное отношение* (ros.) – normalny stosunek do kogoś lub czegoś.

³⁴ *потому що* (ros./ukr.) – dlatego że; *потому* – ros., *що* – ukr.

³⁵ *Ви тут сидите, а там війна почалась* (ukr.) – Wy tu siedzicie, a tam zaczęła się wojna.

³⁶ *Ну, візьми там свою війну* (ukr.) – A idź ty tam ze swoją wojną.

³⁷ *Говорить: „Німці напали”* (ukr.) – Mówi: „Niemcy napadli”.

³⁸ *буквально* (ros.) – dosłownie.

samoloty niemieckie bomby rzucali, i potem strzelanina idzie, i kolumna niemieckich czołgów, samochody, motocykle przerwała się i poszła! I jak poszli, to dwa tygodnie nie można było przez drogę przejść. Kolumny idą, idą, Armia Radziecka po lasach. Oni tam do Kijowa, za Żytomierz. Tu prawda w tym *rajonie* walk nie było, byli z tej strony, gdzie siedzimy.

Kiedy Niemcy zaszli, oni w pierwszym rzędzie Żydów rozstrzelowali. *Bukwalno zaszli* w lipcu, zaszli 7 lipca i we wrześniu już rozstrzelali. Ja pamiętam, ja byłem świadkiem niektórych spraw. A Niemcy nosili na pasie napis *Got mit uns*, Bóg z nami. I kiedy my dowiedzieli się, że oni to robią, to matka powiedziała: „To nie *Boh* z nimi, a *czort*”. Diabeł z nimi, to nie ludzie. I mnie ona powiedziała, żeby ja mniej tam chodził, bo mogli też wziąć i zastrzelić. Ona powiedziała: „To nie *Boh*, a *czort* z nimi *pryszow siuda*”³⁹. Chociaż my ucierpieli od władzy radzieckiej, *no* ona też powiedziała: „*Eto toże*”⁴⁰ nie ludzie”. To była *bieda* jedna, a to druga⁴¹. I ot kiedyś ja pojechałem do Żytomierza, u nas rodzina Słowińskich była na ulicy Siennej, a Sienna to był taki plac, bazar. W ten dzień zbierali Żydów. Z początku jak zajęli Żytomierz, to wszystkich Żydów na ulicę Czernihowską spędzili, wszystkich Żydów z drugich ulic, do tego, żeby na jednej ulicy mieszkali. Było napisano: „Wszystkim Żydom przyjąć na plac rynkowy Sienny z narzędziem, łopata, miotłą i tak dalsze, zrobić porządek w Żytomierzu”. I oni tych wszystkich Żydów na tym placu zebrali, taki plac to był, i wszystkich Żydów posadzili tak na nogi, i trzymać się tak za rękę kazali. I po dieście, dwadzieścia osób tacy Żydzi siedzieli. I ja to widziałem swoimi oczyma. Niemcy chodzili i starszych ludzi, kobiety... Ja widziałem swoimi oczyma, jak Niemiec podchodzi do Żyda i karabinem mu w usta, żeby on śmiał się. A Żydzi i Niemcy język swój rozumieli. Mówi: „*Czoho ty nie smiejoszsa? Mnie nada tibia sfatagrafirowat*”⁴². Ja to widziałem. I potem kiedy tam widzę, że budują szubienicę, słupy stawiają, kiedy widzę, że wieszać ludzi zaczęli, ja to zobaczyłem i poszedłem do domu do wioski. I tych wszystkich Żydów, co zebrali, akurat tam most był, ja szedłem pieszo do domu, i wszystkich Żydów posadzili na samochody, powieźli w las, i rozstrzelali. U nas tutaj w Żytomierzu jest dwa miejsca upamiętnione, tam tysiący, tysiący, tysiący ludzi, i Żydów, radzieckich jeńców, którzy *w armiju popali*⁴³, miejscowych Żydów... I kiedy to poszło, matka powiedziała: „*Wsio*, nie trzeba nigdzie chodzić i rozmawiać, i nic nie trzeba ni z kim żadne sprawy załatwiać, bo *Got mit uns* to nieprawda”. Miała rację.

W 1942 r. młodzież zaczęli wywozić do Niemiec do pracy. Moja matka powiedziała: „Trzeba wszystko zrobić, żeby nie pojechać do tych Niemiec”. My zrobili na-

³⁹ *прійшов сюда* (ukr./ros.) – przyszedł tutaj; *прійшов* – ukr. przyszedł, *сюда* – ros. tutaj.

⁴⁰ *Это тоже* (ros.) – to także.

⁴¹ To była *bieda* jedna, a to druga. – tu wyraz *bieda* jest ukrainizmem, używanym przez rozmówcę w znaczeniu *nieszczęście, klęska* (przyp. red.).

⁴² *Чого ты не смеёшься? Мне надо тебя сфотографировать* (ros./ukr.) – Dlaczego się nie uśmiechasz? Muszę ci zrobić zdjęcie. Cytat zawiera ukrainizm *чого*, reszta wypowiedzi jest w języku rosyjskim.

⁴³ *в армию попали* (ros.) – trafili do wojska.

szą siostrę chorą. Kiedy przyszło jej zawiadomienie iść na *birżu pracy*⁴⁴, jeżeliby ona poszła, ją by wzięli. To my znaleźli znajomych, jej dali zastrzyk, u niej temperatura. Przyszedł drugi lekarz, patrzył, jej 40 stopni, leży czerwona taka. I dał taki papierek, że chora jest. Matka zaniósła do tej *birży pracy* ten papierek. *Skazali: „Haraszo, wyzdorowit, pridiotie zawtra”*⁴⁵. My znaleźli tą kobietę, co u Niemców pracowała, i ja jej woził potem mąkę, co my mieli, jajka jakieś, i ona dała jaj taki *Ausweis*⁴⁶, że ona chora. Ona rzeczywiście sobie zepsuła troszeczkę zdrowie. Choć jeszcze żyje, ale całe życie to ma. Ale na wiosce władza miejscowa dostaje od władzy wojewódzkiej czy rejonowej nakaz, żeby młodzież szła do komisji, i do pociągów, i do *Germanii*, do Niemiec! A *tut* wychodziła gazeta, „Głos Wołynia”, i tam było napisane, że *studenty*, które uczyli się w *technikumie*, żeby przyszedli, będzie szkoła pracować. I oni *oswabadzajusta od pojezdki*⁴⁷ do Niemiec. I ja też dostałem zawiadomienie, żeby przyjść na *birżu*, i w ten dzień ja *pobieżałem* do tej szkoły, i napisałem podanie, żeby mnie przyjęli. Mnie przyjęli i ja przyszedłem po obiedzie na tą *birżę*, a tam siedzi *burgomistrz*⁴⁸, czy jak jego, rejonowej administracji przy Niemcach, takie było jego nazwisko – Roza był, zapamiętałem. Ja przyszedłem do tej komisji i mówię, że ja spóźnił się. A tam już nikogo nie ma prawie. Ta dziewczyna mówi: „*Wy idit’ do nioho – on kamandujet*”⁴⁹. Ja podszedłem do niego i tak podchodzę do niego, a on: „*Szczo takoje?*”⁵⁰. Ja mówię: „*Ja ot, powiastka*”⁵¹. „*Poczemu nie pryjszow wowremia?*”⁵². „*Ja postąpił w szkołu, w szkołu mnie wzięli?*” „*A, farflucht*⁵³ ty!” Miał taką różgę i mnie po *spinie*⁵⁴ szlup! I ja dostał! Ja tak na niego popatrzyłem i pomyślałem: „*Niewże tak na tym się skończy?*” „*Ja tiebie zaraza otomszczu!*”⁵⁵. Ale mnie oswobodzili i ja nie pojechał.

I już 1943 rok przeszedł. Ja chodziłem do tej szkoły, to też żyłem u znajomych, matka tam na wsi żyła, siostra pracowała, dostawali tam mąkę, bo pieniądze tam nie było. *No* mieli jakiegoś prosiaka, matka tam trzymała. A w 1943 r. już Armia Radziecka zaczęła podchodzić do Kijowa i tak dalej, i już Niemcy wyjeżdżali, ewakuację robili.

⁴⁴ *біржа, биржа* (ukr./ros.) – giełda, *биржа труда* – giełda pracy; chodzi o urząd zajmujący się organizacją wywozu na roboty przymusowe do Niemiec.

⁴⁵ *Сказали: „хорошо, выздоровеет, придёте завтра”* (ros.) – Powiedziano: „Dobrze, wyzdrowieje, przyjdzie [Pani] jutro”.

⁴⁶ *Ausweis* (niem.) – w czasach okupacji zaświadczenie o zatrudnieniu. Tu w znacznie szerszym znaczeniu – każde oficjalne zaświadczenie.

⁴⁷ *освобождаются от поездки* (ros.) – są zwolnieni z wyjazdu.

⁴⁸ Chodzi o burmistrza.

⁴⁹ *Ви ідіть до нього – он командует* (pierwsza część zdania – ukr., druga – ros.) – Proszę iść do niego, on tu rządzi.

⁵⁰ *Що таке?* (j.w.) – Co takiego?

⁵¹ *повідстка* (ros.) – zawiadomienie.

⁵² *Почему не пришел вовремя?* (ros.) – Dlaczego nie przyszedłeś na czas?

⁵³ *verflucht* (niem.) – przeklęty.

⁵⁴ *по спине* (ros.) – w plecy.

⁵⁵ *Я тебе зараза отомщу!* (ros.) – Zemszczę się na tobie, gadzie!

Był taki wypadek. Tam gdzie my pracowali, maleńki chutor, to było dużo Niemców. I oni z Niemcami, z armią wyjechali, a my pozostali. Tam dwie, trzy rodziny pozostały. I był taki dzień, to było gdzieś w październiku czy w listopadzie, w 1943 r., chyba listopad, bo 6 listopada Kijów był wzięty. My tam żyli jeszcze w tej wiosce, gdzie mieliśmy pokoje. Cywile wszystkie wyjechali, młyn już nie pracował. I był wypadek taki, że Niemiec przyszedł, my stoimy, tak z podwórka idzie Niemiec, taki rozciągnięty, ryży, automat trzyma w ręce *zakaczony*⁵⁶. A my – coś tam matka robiła w podwórku i tak zobaczyła, że on idzie w naszą stronę – ja jeszcze pamiętam: „*Boże moj, szczo ż budiet, szczo budiet?*”⁵⁷. On idzie i jeden Niemiec poszedł w tą stronę, a jeden podszedł do nas, tak podszedł, popatrzał na matkę i mówi: „*Das ist Sohn?*”, to jest syn? Ona: „Tak”. A on wie pani, co powiedział? „Schowaj jego, bo SS rozstrilajet”. Niemiec tak powiedział! My nie wiedzieli, co robić, i on poszedł. My za swoje rzeczy, które mogli, to zabrali i kilometrów kilka w las, do drugiej wioski poszli. Kiedy my poszli, to Niemcy młyn ten spalili, naszą chatę spalili. Odstępowali Niemcy i kiedy odchodzili, to oni wszystko w tej naszej miejscowości palili, wszystkie chaty. I ten młyn, co kilka rodzin mieszkało, wszystkie rzeczy spalili się. I znowu maszynka tylko do szycia została, bo matka ją pierwszą wywiozła... I my patrzyli, jak to wszystko paliło się dwie doby. A młyn taki był dwupiętrowy, wysoki. Niemcy odstąpili i my tam już w tej wiosce koło lasu siedzieli, i już więcej Niemców nie widzieli. Przyszła Armia Radziecka i już inne czasy poszli.

Kiedy Niemcy odstępowali, to wtedy w tej wiosce, co nazywała się Bolarka⁵⁸, wszystkie rodziny zbierali się w chaty. I tam starszy dziadek taki był, i modlili się oni. Prosił Boga, żeby to wszystko... Żeby spokojnie było. Ja to pamiętam, matka i my wszystkie na kolanach, i on, modlili się w tym domie, i mężczyźni, i kobiety, i starsze, i dzieci... Tak pięć chat, dwadzieścia osób, trzydzieści, zbierali się. „Od powietrza, głodu, ognia zachowaj nas, Panie”. Ja to pamiętam.

My nie mieli kontaktów z partyzantami radzieckimi. Nasz młyn, gdzie my pracowali, miał kontakty i nawet wśród tych miejscowych Niemców, co byli, ktoś praco-

⁵⁶ „Niemiec (...) automat trzyma w ręce *zakaczony*” – fragment nie jest jednoznaczny. Największe wątpliwości budzi znaczenie wyrazu *zakaczony*. Najbardziej prawdopodobne wydaje się być przypuszczenie, że od rosyjskiego czasownika *закачать* przy użyciu fleksji *-ony* rozmówca utworzył przymiotnik na wzór języka polskiego. W takiej sytuacji wyraz ten może zostać odczytany jako *закаченный* (ros.). Niniejszy opis można zatem tłumaczyć w następujący sposób: „Niemiec (...) automat trzyma w ręce, mając zakasane rękawy” (ros. *закаченные рукава* – zakasane rękawy). Niewykluczone, iż rozmówca mylnie użył przymiotnika *закаченный* zamiast *заряженный*, który oznacza po polsku – naładowany. Wówczas zdanie należałoby rozumieć następująco: „Niemiec (...) automat trzyma w ręce naładowany”. Por. С.И. Ожерев, *Словарь русского языка*, ред. Н.Ю.Шведова, Москва 1990, s. 209, 221 (przyp. red.).

⁵⁷ *Боже мой, що ж будет, що будет?* (ukr./ros.) – Boże mój, co to będzie, co to będzie! Cytat zawiera użyty dwa razy ukrainizm *що*, reszta wypowiedzi jest po rosyjsku.

⁵⁸ Chodzi o miejscowość o nazwie Boliarka (ukr. *Болярка*). Ciężko jednak powiedzieć, którą Boliarkę rozmówca ma na myśli, ponieważ w obwodzie żytomierskim istnieją obecnie trzy wsie o takiej nazwie: w rejonie żytomierskim, emilczyńskim oraz nowohradwołyńskim (przyp. red.).

wał w młynie, i pomagał im. Ale my, nasza rodzina, osobiście kontaktu nie miała. My słyszeli o wszystkim. Ja wiem, że samochody przyjeżdżali za mąką, czeskie – na stronie Niemców było czeskie wojsko też przecież, i ono tutaj przyjeżdżało za mąką. Był pluton niemiecki, który potem ochronę prowadził tego, żeby partyzanci nie spalili to... Bo tak, że jak i Polacy, także Niemcy u nas mieszkali [przed wojną]. Niektórych Niemców rodziny pozostali tylko, a ich w 1937 r. represjonowali, tak jak mego ojca. Ale rodziny pozostali, dzieci ich pozostali, starsze byli. Oni poszli na związek z niemiecką armią, z władzą niemiecką. Moja matka na przykład powiedziała: „*Podalsze od tego*”⁵⁹. I my nie mieli żadnych kontaktów. Bo to wszystko potem sprawdzone było władzą radziecką. Bo jeżeliby my mieli kontakt z Niemcami, coś im pomagali, my by tam też do Syberii pojechali po wojnie. A my nie pojechali, matka została. Ja zrozumiałem, że matka moja była takim człowiekiem, że jak ona powiedziała: „*Potisze, nie wiesz człowieka*”⁶⁰, nic nie mówić i w kontakty nie wstępować, i spokojnie żyć”. Nawet był przypadek, że przysłała jedna kobieta do nas, kiedy już Żydów prawie wszystkich rozstrzelali, a Niemcy do Polaków też mieli coś. A na Ukrainie tutaj byli nacjonałści ukraińscy, jak ich nazywają – banderowcy, UPA. Ja o tym nic nie słyszałem. *No* ja pamiętam, jak jeden dzień, w 1943 r., przyjechała kobieta z tej wioski, gdzie ja chodził kiedyś do ukraińskiej szkoły i mówi mojej matce: „*Paulina, treba ditej perechrestyt*”⁶¹, żeby byli prawosławnymi”. A matka mówi: „*Pocziemu?*”. A ona mówi: „*Z Żydami zakonczili, tiepier budiem Poliakiw i kacapiw*”⁶². To jest Polaków i Ruskich. Ja pamiętam, jak moja [matka] za głowę, słozy [leca]: „*Za szto?*”. Ona mówi: „*Idi w cerkwi i pierechriesti*”⁶³. *No* jak ja był Wengłowski Zygmunt, tak ja i pozostał. Moja matka była kobieta taka szczupleńka, maleńka, ale miała w tej sprawie swoje zdanie. Ale ona chodziła i myślała: „*Szczo robyt' budem? Kuda, za szto? Za szto Żydow rozstrilały, a za szto nas? I szcze etowo nie chwatało*”⁶⁴. *No* prawda tego się nie zdarzyło.

W 1944 r. u nas tutaj na Żytomierszczyźnie była dyslokowana 1 Armia Wojska Polskiego. A kiedy przysłała Armia Radziecka, oswobodziła Żytomierz, od razu wszystkich nas do wojska radzieckiego nie wzięli. Nam dali jakiś czas poczekać. To było w styczniu. I zaczęła szkoła ta techniczna, gdzie ja uczył się, pracować. Ja poszedł w szkołę, trzeba coś robić, matka mówi: „*Idź w szkołę i uczys', a jak zabierut w armiu, to zabierut, a nie, to niet*”. I my *tut* uczyli się, i w kwietniu w 1944 r. zobaczyli my na ulicach żołnierzy polskich i oficerów – pierwszy raz w życiu. *No* skąd,

⁵⁹ *Подальше от этого* (ros.) – Jak najdalej od tego [złego].

⁶⁰ *Czasownik nie wiesz* jest użyty z znaczeniu z języka rosyjskiego i oznacza *nie znasz się z kimś*.

⁶¹ *Пауліна, треба дитей перехрестити* (ukr.) – Paulina, trzeba przechrzcić dzieci.

⁶² *З жидами закончили, тепер будем поляків і кацапів* (ukr./ros.) – Z Żydami już skończyliśmy, teraz weźmiemy się za Polaków i kacapów. Cytat zawiera dwa rusycyzmy *закончили* i *будем*, reszta wypowiedzi jest w języku ukraińskim.

⁶³ *Іди в церкву і перехрести!* (ukr.) – Idź do cerkwi i przechrzć!

⁶⁴ *Що робити будем? Куда? За что? За что жидов розстріляли, а за что нас? И ще этого не хватало* (ukr./ros.) – Co zrobimy? Dokąd, za co? Za co rozstrzelali Żydów, a za co nas? Jeszcze tego brakowało.

myż nie wiedzieli! I tu nas w szkole, gdzie ja uczyłem się, było kilka osób, jeszcze paru kolegów, z tej Słowińskich rodziny naszej. I ktoś poszedł rozmawiał z tymi oficerami, z tymi żołnierzami, i jakoś tak my zaczęli coś robić, żeby z nimi coś więcej porozmawiać. A oni mówią: „Idźcie do wojska polskiego, przyjmą was!”. I my poszli w *wojenkomat*, napisali podanie na ochotnika, żeby nas załączyli do Armii Polskiej. I tu niedaleko jest takie miasteczko, tam był sztab 1 Armii. *Wojenkomat* – po polsku komenda uzupełnień nazywa się. I komenda uzupełnień radziecka nas zebrała, a był rozkaz samego Stalina: wszystkich Polaków z Armii Radzieckiej skierować do Armii Polskiej. I nawet nas jako poborowych, ochotników, to nas komenda zabrała, papier dała i powiedziała, gdzie iść, i my poszli. To był koniec kwietnia, początek maja 1944 r. I nas przyjęli tam, i Armia już nasza polska wyjeżdżała do Równego, Kiwercy⁶⁵ i tak dalsze. Ja pamiętam, że ja jeszcze byłem w cywilu, przyszedłem do domu i matce mówię, że nam powiedzieli, że nie zdążyli nas tutaj przemundurować. Wyszedłem na dworzec, niektórzy zdążyli, tutaj jednostki byli, a my byli załączeni do 13 Pułku Artylerii Samochodowej, który już wyjechał, gdzieś w drodze był. I wyszedł komendant dworca wojskowy, zobaczył nasz papierek, i nas na pociąg towarowy na platformę dał. Armia idzie polska, działa, żołnierze, a nas w cywilu posadzili, my pojechali do Kwerce⁶⁶, tam znaleźli nasz pułk w lesie. I już byłem ja w wojsku. Ja pamiętam, że nas przyjechało do tego pułku: ja, Słowiński, po mojemu jeszcze jeden. W nas tam był pluton kierowniczy pułku i tam był Kuzniecowa, ruski oficer, dowódca plutonu, i tam były w niego dwie drużyny: drużyna zwiadowcza i łączności. My w drużynie łączności, od razu telefony tam, radiostacje, zajęcia, strzelanie. Wszystko nas nauczyle. I z tą jednostką ja doszedłem do Warszawy.

Ja pod Warszawą byłem, bo szlak bojowy z 1 Armią przeszedłem, pod Kiwercy, potem przez Chełm, Lublin, Puławy, Dęblin... *No* nasz pułk artyleryjski, on podtrzymywał piechotę. Potem placówka magnuszewska, pod Magnuszewem⁶⁷. My byliśmy tam, nasz pułk, i potem, kiedy Armia Radziecka zaczęła następować na Pragę, nasz pułk podtrzymywał działania 1, 2, 3 Dywizji Piechoty przy wyswobodzeniu Pragi Warszawskiej. W środku września generał Berling, dowódca 1 Armii, przyjął decyzję pomóc powstańcom warszawskim i 1-3 dywizja forsowała Wisłę. Bo 1 Dywizja brała udział w walkach za Pragę i była dobrze potrząpana, i ona już nie mogła tego zrobić. I nasz pułk, i ja z tym pułkiem, my pomagali, łączność organizowali, żeby ta piechota przeprawiła się tam na Czerniaków⁶⁸. *No* nasz pułk, on artyleryjski, on jeszcze nie był przerzucony. Ja doszedłem do wody. U nas tam telefon był, my tam trzymali łączność, a oficer przychodził, coś meldował. Ja pamiętam, nawet był wypadek, że w nocy, 15 czy 16 września, jakieś coś płynie po Wiśle. My podeszli – człowiek, chło-

⁶⁵ Chodzi o miejscowość Kiwerce (ukr. *Kiwercy*) – obecnie miasto na Ukrainie i stolica rejonu w obwodzie wołyńskim.

⁶⁶ Rozmówca ma na myśli miejscowość Kiwerce (patrz przyp. 65).

⁶⁷ Magnuszew – wieś w Polsce położona w województwie mazowieckim (powiat kozienicki, gmina Magnuszew) (przyp. red.).

⁶⁸ Czerniaków – rejon warszawskiej dzielnicy Mokotów (przyp. red.).

pak taki. My jego wyciągnęli, u niego był czerwono-biały pasek tutaj, i on zobaczył nas. On mówi: „Tam bieda, tam Niemcy, walka ciężko idzie, i my uciekli, kto zginął, a ja przepłynął”. My jego tam odprowadzili do sztabu, na jakimś podwórku sztab był, i tam mu dali herbatę, poszedł. Tam była taka sprawa. Ja powiem tak: my teraz wie- my troszeczkę, co się tam działo. A wtedy, kiedy ja miał 19 lat, jeżeliby nas przyłapali na czymś... My mogli zginąć tam także za samo to, co my gadali. A ile takich było, co tak zginęli! U nas w Wojsku Polskim było do powstania takie uczucie: pomoc! Ludzie giną! Niemcy tam *kołoszmaczq*⁶⁹ to wszystko! Kiedy u nas zginął oficer jeden podczas tych działań, ja pamiętam, był taki wiec, zebranie wszystkich, i mówili, co tam Niemcy robią z Polakami, wywożą... My wiedzieli o tym! Ale – no co? Coś nie było, tam nie było porządku. Generał Berling chciał pomóc i dlatego 2 tysiące ludzi zginęło, i nawet marszałek Rokossowski też chciał. Ale jakoś coś wyszło. Teraz mówią, że tam Stalin nie chciał. Skąd ja wiem, jak to było? My w tej polityce wielkiej wtedy nic nie wiedzieli, my jako żołnierze, co tam byli, radzieccy oficerowie, polscy oficerowie – chcieli pomóc. Ja pamiętam, jak w nocy my gdzieś siedzieli w piwnicy, samoloty latają, bomby latają, artyleria strzela, łączności nie ma... I my byli tak na to przygotowani, że jakby nas tam przewieźli, my by mogli zginąć, my by poszli na to!

W końcu października powstanie nie mogło już dalej istnieć, tam zginęło dużo naszych ludzi, część wróciła na tę stronę. I nasz pułk stał w Miłosnej Starej⁷⁰, i w końcu na początku grudnia mnie stąd zabrali, i dwudziestu pięciu żołnierzy z tego pułku, do Szkoły Broni Pancernej do Chełma, już do oficerskiej szkoły⁷¹. Odwieźli nas tam, a potem do Modlina w 1945 r. i ja już więcej na froncie nie był. Ja był na froncie, czynnej działalności naszej Armii, będziemy mówić tak: lipiec, sierpień, wrzesień, październik, no i listopad. Pięć miesięcy. Jeżeliby nie skończyła się wojna, może byłoby lepiej. A może ja nie dożyłby tego dnia.

Nasza Szkoła Broni Pancernej znajdowała się w Modlinie, w twierdzy. 9 maja u nas już egzaminy skończyły się i my *żdali*⁷² rozkazu ministra obrony narodowej o awansowaniu nas na podporuczników. I my czekali, tak swobodno było. Tam było chyba koło tysiąca podchorążych, którzy czekali tego awansowania. 9 maja, kiedy stało wiadomo, że skończyła się wojna, dowódca dywizjonu szkolnego naszego zrobił zbiórkę i powiedział, że nareszcie skończyła się wojna, skończył się czas przelewania krwi, i powiedział: „*Dorogije podchorąży, kursanty*”⁷³. Wszystkie bramy są otwarte, nie trzeba przepustek, na jedną dobę – wolni jesteście”. I wszyscy poszli. U mnie był kolega, Waclaw Fiedorczyk z Białegostoku, my z nim poszli – Nowy Dwór tam jest, taka miejscowość. My poszli prosto spokojnie, nas ludzie zaczęli ciągnąć do

⁶⁹ *колошматити* (ukr.) – okładać pięściami, mocno bić.

⁷⁰ Stara Miłosna – najstarsza dzielnica warszawskiego osiedla Wesola (przyp. red.).

⁷¹ Oficerska Szkoła Broni Pancernej powstała 19 X 1944 w Chełmie. Rok później przeniesiono ją do Modlina, a w 1946 r. do Poznania, dając początki działalności Wyższej Oficerskiej Szkoły Broni Pancernej im. Stefana Czarnieckiego.

⁷² *ждать* (ros.) – czekać.

⁷³ *курсант* (ros.) – kadet.

chaty, kto był na froncie, kto nie był, my troszeczkę wypite byli. Ja pamiętam, jak my do jednej rodziny polskiej zaszli, siedzi rodzina, dzieci, kobiety, i nalewają nam po kieliszku, a my z Wackiem domówili się – pić nie będziemy. Bo można napić się tak, że potem nie znajdziesz siebie samego! I my bardzo dobrze zrobili, my wypili po pół kieliszka, podziękowali i poszli. I wrócili z powrotem. On do Białegostoku by nie pojechał i ja do Żytomierza by nie pojechał, bo daleko. Dużo wróciło naszych kolegów. A niektórzy pojechali do swoich rodzin, to niektórych my czekali i szukali dwa tygodnie – i mieli kłopoty. Bo pojechał do domu i *naczał wypiwat*⁷⁴, wódkę pić, rodzina mówi: „A poczekaj, wojna skończyła się, można już nie jechać do wojska”. To było w Modlinie. Potem już przyjechał Rola-Zymierski, gdzieś 15 maja, już szablę położył, „Mianuję!”, i poszła służba.

Ja zostałem w Wojsku Polskim po wojnie, ja zostałem oficerem. Ale potem... Oj, to cała historia. Ja pojechałem do Śremu, dostałem przeznaczenie do pułku i pojechałem, bo ruskich oficerów wyprowadzali do domu, a polskich oficerów do Polski – a ja polski oficer stał [się]. My zajmowali ich stanowiska. Potem było jeszcze jedno szkolenie w grudniu, a w 1946 r. od Wojska Polskiego ja byłem skierowany na Akademię Broni Pancernych do Moskwy⁷⁵. I chodzi o to, że my, Polacy, przed wojną byli obywatele Związku Radzieckiego. Nas z Wojska Polskiego skierowali do akademii, a potem *rozebrali się*⁷⁶, że ja jestem obywatel Związku Radzieckiego, Polak, i ja nie mogę służyć w Wojsku Polskim! To *krótko*⁷⁷ napisano. I kiedy w 1949 r. wojenny *attaché* Rzeczypospolitej Polskiej był w Moskwie, pułkownik Kowalski, przysłał pismo. Nas było w Akademii Broni Pancernych trzech takich: ja – Wengłowski, Bagiński i Krzyżanowski. Krzyżanowski i Bagiński byli wysłani do akademii po bitwie pod Studzienkami, w 1944 r., a my już w 1946. Oni powinni byli zakończyć akademię. W związku z tym, że nas policzyli, że my jesteśmy obywatele Związku Radzieckiego, nam było przysłane pismo. Było napisane tak: „*Dla dalniejszoho prowoźdiennia służby w Wojsku Polskim wam nieobchodimo zamienit' graźdanstwo sowieckoje na polskoje*”⁷⁸. *I wsio*⁷⁹. I wtedy będzie porządek. *No* my wtedy, raz tak do nas napisali list, to my troje zebraliśmy się, to *uże try* oficerów, choć w ogóle tam było gdzieś dwadzieścia więcej oficerów polskich. My okazali się liczni tam. To my zebrali się, i co będziemy robić? Ja pytał: „*Szczu ty dumajesz, szchu dumajesz?*”⁸⁰. Krzyżanowski był żonaty, żona, dwoje dzieci, w Krasnodarze mieszkał. Bagiński nie wiedział, co robić. A ja powiedział

⁷⁴ *начал выпивать* (ros.) – zaczął popadać w alkoholizm.

⁷⁵ Mowa o Akademii Wojsk Pancernych w Moskwie.

⁷⁶ *разобраться* (ros.) – zorientować się.

⁷⁷ *коротко написано* (ros.) – precyzyjnie napisano.

⁷⁸ *Для дальнейшего прохождения службы в Войску Польским необходимо заменить гражданство советское на польское* (ros.) – W celu dalszego odbywania służby w Wojsku Polskim konieczna jest zmiana obywatelstwa sowieckiego na polskie.

⁷⁹ *И все* (ros.) – tu w znaczeniu: Tak to wyglądało.

⁸⁰ *Що ти думаєш, що думаєш?* (ukr.) – Jak myślisz, jak myślisz?

od razu: „*Ja nie budu mieniat' grahdanstwo sowieckie na polskie. Ja dumaju, szto eto plocho konczitsa*”⁸¹. Skąd do mnie to doszło, ja nie wiem. Tak *szto dieiat*? I my na drugi dzień poszli do naszego naczelnika *fakulteta*, generała Radeckiego. My jemu powiedzieli, że ot, *tak i tam, takaja bumaga pryjszła*. On gawarit: „*A szto by wy chotieli? Wam napisano – rieszajtie!*”⁸². My powiedzieli, że my nie *możem etowa zdieiat*⁸³. On: „*Haraszto! Posiedźcie troszeczk, ja wam skażu*”⁸⁴. On poszedł do zastępcy naczelnika akademii, generała Tomuniana, taki internacjonalista *tolkowyj*⁸⁵ był, i jemu to wszystko powiedział. Generał Tomunian powiedział: „*Niech oni napiszą, każdy, co oni chcą*”. I my napisali każdy podanie. Ja napisał tak: „*Ja takoj to, służył w Wojsku Polskim stolko to, naprawlien w akademię, połuczył rasporiażenie wojennowa attaché z predłożeniem zamienit' grahdanstwo*”⁸⁶. I my napisali, że obywatelstwo my zamieniać nie możemy i prosimy nam zezwolić przenieść nas do Armii Radzieckiej i dać możliwość zakończyć akademię, dostać wykształcenie. I ja powiem, że decyzją ministra radzieckiego na naszych tych *bumażkach* napisano: „*udowlietworit*” – pozwolić. I nas przenieśli do Armii Radzieckiej. U nas jest teraz stowarzyszenie weteranów, to ja powiem pani taką rzecz. W miejscowości Łukiny⁸⁷ jest taki weteran Wojska Polskiego, Ostrowski. W ten czas, w 1949 r., on służył w Wojsku Polskim na terytorium Polski. I też dostał od dowództwa taki papierek, „*dla dalniejszewo...*”. I on napisał podanie, a trzeba było napisać podanie do Rady Najwyższej, żeby zmienić to obywatelstwo. I on napisał, prosił, żeby jemu zmienili obywatelstwo. I on dostał 25 lat Syberii. My nie dostali tylko dlatego, że my napisali, że my nie chcemy. My by jego zamienili, *no* my zrozumieli, że jeżeli by ja napisał, *točno*⁸⁸, matka moja, siostra i ja by pojechali na Syberię. Ja prosto nie chciał, bo po co? Ojciec tam zginął i wystarczy mnie tego. A ja w związku z tym, że ja napisałem, że ja nie chcę zamienić, to ja dobry jestem człowiek? Nie, ja po prostu to zrozumiałem. Mojej

⁸¹ *Я не буду менять гражданство советское на польское. Я думаю, это плохо кончится* (ros.) – Nie będę zmieniał obywatelstwa sowieckiego na polskie. Myślę, że źle się to skończy.

⁸² *Такая бумага прийшла. Он говорит: „А что бы вы хотели? Вам написано – решайте!”* (ros./ukr.) – Przyszedł taki papier. On mówi: „A co wy byście chcieli? Do was napisano, to wy musicie zadecydować!”. Cytat zawiera ukrainizm *прийшла*, reszta wypowiedzi jest po rosyjsku.

⁸³ *не можем этого сделать* (ros.) – nie możemy zrobić w ten sposób.

⁸⁴ *Хорошо! Посидьте трозечку, я вам скажу* (ros.) – Dobrze! Posiedźcie troszeczkę, zaraz wam powiem.

⁸⁵ *толковый* (ros.) – tu w znaczeniu roztropny, rozgarnięty.

⁸⁶ *Я такой-то, служил в Войске Польском столько-то, направлен в академию, получил розпоряжение военного атташе з предложением заменить гражданство* (ros.) – Ja taki a taki, służyłem w Wojsku Polskim tyle a tyle, zostałem skierowany do akademii, otrzymałem rozkaz *attaché* wojskowego z propozycją zmiany obywatelstwa.

⁸⁷ Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Łuhyny (pol. Łuhiny, ukr. *Лугини*). Więcej: zob. SGKР, s. 280-281 (przyt. red.).

⁸⁸ *точно* (ros.) – na pewno.

matce już było wtedy 49 lat, a ona już była jako *starucha*⁸⁹ wtedy, i ja jej pomagał, to ja myślę, po co ja będę... Ja tego nie bałem się nikomu mówić i nie boję się po dzisiaj: zrobiłem prawidłowo. Bo jeżeliby napisał, to by dostał się tam.

Relację nagrała i podała do druku
Anna Wylegała

⁸⁹ *cmapyxa* (ros.) – tu w znaczeniu o wątlým zdrowiu, przedwcześnie zestarzała się.